

Bronisław Czarnik

Balzac i "Jasełka" J. I. Kraszewskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 47-65

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BRONISŁAW CZARNIK.

Balzac i „Jasełka“ J. I. Kraszewskiego.

Kiedy niedawno temu czytałem powieść Kraszewskiego p. t. *Jasełka* i spotkałem się w niej z postacią hrabiego Rajmunda Górki, który tak gorliwie i z takim zapałem pracuje nad wynalazkami w zakresie mechaniki gospodarskiej, przyszła mi natychmiast na myśl powieść Balzaca, znana dobrze miłośnikom francuskiego autora p. t. *La Recherche de l'absolu* i jej główna osoba, Baltazar Claes. Podobieństwo wydało mi się zbyt wielkie, ażeby dwóch tych postaci nie postawić bezpośrednio obok siebie.

Dotychczasowe prace krytyczne o Kraszewskim pouczają nas o tem dostatecznie, że posiadał on umysł bardzo wrażliwy na wszelkie wpływy zewnętrzne, zarówno społeczne, jak literackie. Wiedząc o tem, można zgóry przypuścić, że Kraszewski ulegał w swojej tak niezmiernie obfitej działalności powieściopisarskiej w większym lub mniejszym stopniu wpływom innych pisarzy, czy to polskich, czy to obcych. Jakąż więc odpowiedź dają nasi krytycy na pytanie, czy na Kraszewskiego oddziaływały jakie obce wpływy i o ile? Odpowiedź ta nie może nas dotychczas zadowolić. I nic dziwnego. Oświetlić krytycznie i wszechstronnie tak olbrzymią twórczość powieściową autora *Dwóch Światów* i rozłożyć na składające ją pierwiastki, to zadanie nielada i dużo jeszcze upłynie czasu, zanim ono da się uskuteczyć, tem bardziej, że Kraszewskim zajmowano się u nas dotychczas tak niewiele.

Najpoważniejsi nasi krytycy, jak Chmielowski¹⁾, Chle-

¹⁾ Józef Ignacy Kraszewski, Kraków, 1888, str. 31—59, 64, 77—78, 100, 245—248 i 401—402. — *Historya literatury polskiej*, Warszawa, 1900, t. V., str. 196 i t. VI., str. 93 i 212. — Wstęp do X. tomu *Wyboru pism Kraszewskiego*, Warszawa, Lewental, 1894, str. VII—VIII, X, XIII i XV—XVI.

bowski²⁾, Kaszewski³⁾ i Krzemiński⁴⁾ zaznaczają te wpływy innych pisarzy na Kraszewskiego bardzo ogólnie, nie określają ich dokładnie, nie podają na poparcie swoich twierdzeń dowodów i szczegółowych zestawień, a co więcej, różnią się w swoich zapatrywaniach pod tym względem. W latach dawniejszych zajął się jeden tylko Chmielowski zagadnieniem tem we właściwy sposób w pracy o *Pierwszem dziesięcioleciu twórczości Kraszewskiego*, umieszczonej w warszawskiej *Księdze Jubileuszowej* z r. 1880⁵⁾, przedrukowanej później w *Naszych Powieściopisarzach* (Serya I.) i wcielonej do dzieła jego o Kraszewskim. Podał w niej autor genezę pierwocin pracy twórczej znakomitego autora we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim na polu powieści, i wskazał na pisarzy, wywierających wówczas wpływ na niego w jakimkolwiek kierunku. I tutaj jednak pozostaje niejedno do dodania i wycienienia, jak można przekonać się o tem ze studyów nowszych dra Konstantego Wojciechowskiego, z rozprawy jego: *Kilka uwag o zadaniu i technice pierwszych „obrazów” Kraszewskiego* (Pam. Liter., r. 1912, str. 400—411) i z dziełka *Werter w Polsce* (wpływ *Wetera* na *Poetę i Świat*).

Nie przedstawia większej trudności dochodzenie, których pisarzy znał Kraszewski, co o nich sądził i których wpływowi mógłby ulegać. Kraszewski bowiem równocześnie z tak licznymi swoimi utworami powieściowymi ogłaszał również liczne artykuły literacko-krytyczne w czasopiśmie i wydaniach książkowych, które wskazywały na to wszystko bardzo dokładnie. A rozpoczął pisać te artykuły już u wstępu swego wstępu — w r. 1832, układając przedmowę do powieści: *Dwa a dwa jest cztery*, z charakterystycznym napisem: *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*, wydrukowanej jednak wraz z powieścią dopiero w r. 1837. Dodam na koniec, że rozpatrzenie się w tej całej spuściznie literacko-krytycznej ułatwił ogromnie

²⁾ *Kraszewski Józef Ignacy*. Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. VIII, str. 31—32.

³⁾ *Kraszewski jako powieściopisarz*. Tygodnik Ilustrowany, r. 1887., nr. 221, str. 199.

⁴⁾ *Kraszewski Józef Ignacy*. Wielka Encyklopedia Ilustrowana, t. XXXIX—XL., str. 781. Przedruk dosłowny tego artykułu znajduje się w Krzemińskiego *Nowych Szkicach Literackich*, Warszawa, 1911, str. 168—219, z dodatkiem tylko kilku uwag u dołu tekstu i z dodatkiem rozdziału VII-go, p. t. *Kraszewski jako powieściopisarz*.

W powyższych uwagach wymieniłem jedynie te dzieła i artykuły o Kraszewskim, które rzeczywiście poruszają sprawę wpływu pisarzy obcych na naszego powieściopisarza.

⁵⁾ Str. 3—31.

niestrudzony Chmielowski, który w X. tomie *Wyboru Pism Kraszewskiego*, wydania Lewentala, zebrał ją i przedrukował p. t. *Studia i szkice literackie*, uwzględniając nie tylko rzeczy ogłoszone za życia autora w osobnych książkach, ale co najcenniejsze, wszystkie więcej ważne artykuły, rozprószone po rozmaitych czasopismach.

Wymieniłem w tytule niniejszej notatki nazwisko Balzaca. Czy wiemy dzisiaj co o stosunku Kraszewskiego do francuskiego pisarza, o jakimś wpływie autora *Eugenii Grandet* na autora *Dwóch światów*? Odpowiedź krótka. Krytyka nasza nie zajmowała się jeszcze naprawdę tą sprawą. Chmielowski, który jak dotąd, okazał się najlepszym znawcą twórczości Kraszewskiego we wszystkich prawie jej kierunkach, zaznacza tylko w dziełach i artykułach wymienionych już powyżej, że dowód poznania Balzaca spotykamy u powieściopisarza polskiego stosunkowo bardzo wcześniej, bo już w r. 1836, że później wspomina Kraszewski o nim nieraz w swoich pracach literacko-krytycznych, a co więcej, liczy go do tych kilku powieściopisarzy, których był „wielbicielem“ i których uważał za twórców powieści nowej. Na tem już jednak poprzestał Chmielowski. Obok głosu Chmielowskiego wymienię chyba jeszcze Kraszewskiego, który w artykule ładnym, ale więcej okolicznościowym (z powodu śmierci Kraszewskiego), rzucił bardzo ogólną uwagę, że Kraszewski, „pierwszorzędny powieściopisarz“, nie wprowadził jednak do literatury światowej żadnej nowej myśli, ani formy, i owszem, formy „Balzaca lub Dickensa... nagiął gwoli twórczości własnej“. A wobec tego rzecz jasna, że zagadnienie, czem był Balzac dla Kraszewskiego, oczekuje dopiero w przyszłości dokładnego wyjaśnienia.

Notatka niniejsza zamierza do całej tej niezmiernie rozległej sprawy wpływów literackich na utwory Kraszewskiego dorzucić drobnutkie ziarnko. Zanim jednak przystąpię do tego, chciałbym naprzód ze swojej strony przedstawić pokrótce, co głosił i sądził Kraszewski o Balzacu. Kiedy spotykamy się u niego przez pierwszy z autorem *Komedii Ludzkiej*? Chmielowski, jak wspomniałem już, wymienia w swoim dziele o Kraszewskim poraz pierwszy Balzaca w roku 1836⁶⁾, sądzę więc, iż możemy przyjąć jako pewnik, że przed tym rokiem nie zaszło w utworach Kraszewskiego to nazwisko. Naprzód dlatego, że gdyby w którymś z wcześniejszych utworów Kraszewskiego ono znalazło się, Chmielowski, doskonały ich znawca, byłby je niewątpliwie wymienił, a następnie dlatego, że we wspomnianym już Lewentalowskim zbiorze *Studyów i szkiców literackich* spotykamy je w tym właśnie roku. Zresztą praca szczegółowa,

⁶⁾ Str. 77—78.

pala się w późniejszym już wieku taką gwałtowną namiętnością ku badaniom chemicznym, ku zdobyciu sławy naukowej, że ta chłonie całe jego jestestwo. Rzecz dla nas zajmująca, że zapal ten ku nauce lat młodych wzbudza u Claesa oficer polski, Adam Wierzchownia, chwilowy gość w jego domu w r. 1809, nazwany w powieści Wierzchownią na cześć pani Hańskiej, właścicielki Wierzchowni na Ukrainie, z którą, jak wiadomo, łączyły Balzaca serdeczne węzły i którą po latach, niestety w samym roku swojej śmierci, pojął jako małżonkę.

Otóż Claesowi chodzi o to, ażeby wynaleść zamiast znanych dotychczas pierwiastków chemicznych, jedną „bezwzględność“, jeden pierwiastek, który byłby podstawą wszystkich innych, a poznawszy go, dojść do rozmaitych niesłychanych odkryć, między innymi do tworzenia dyamentu i złota. Wierzy najmocniej, że umiejętne wysiłki jego uwieńczą jak najświetniejsze skutki. Pod wpływem tej namiętności, najlepszy dotąd i najczulszy mąż, obojętnie coraz bardziej dla kochającej go gorąco i kochanej żony, dla dzieci, które były dotychczas największą przyjemnością i rozkoszą ojca. Pozostawia żonie cały zarząd gospodarstwa domowego, urządza sobie natomiast pracownię, w której gromadzi najrozmaitsze przyrządy i materiały chemiczne. W tej to pracowni przebywa nieustannie, w niej zamyka się, niedopuszczając nikogo, prócz służącego, ażeby mógł w najzupelniejszym spokoju oddawać się swojej ulubionej pracy. Przyrządy jednak i materiały kosztują tak olbrzymie sumy, że w krótkim czasie grozi mu i rodzinie majątkowa ruina. W swem zaciętrzewieniu nie spostrzega jej Baltazar, nie spostrzega ani rozpaczy żony, ani choroby, w którą pogrąża swem postępowaniem towarzyszkę życia. Żona i córka dopiero zwracają na to wszystko jego uwagę. Wówczas stan majątku napenia go przerażeniem, ale nie na długo. Zdobywa się wkrótce na słowa pociechy. Zapewnia najbliższe swoje otoczenie, że dokonawszy zamierzonych odkryć dyamentu i złota, zyska sam sławę, a dom cały zasypie prędkiej czy później bogactwem i skarbami. Mimo tego jednak najzupelniejszego zaufania w pomyślną przyszłość i odzyskanie majątku, prośby żony, śmierć jej i coraz większe przygnębienie najbliższych, skłaniają niejednokrotnie Claesa, który zachował zawsze wielką dobroć i czułość serca, do przerwania swojej tak kosztownej pracy, lecz na to tylko, ażeby niedługo potem rozpocząć ją z tym większym zapalem. A wówczas wraca znowu wszystko do dawnego stanu. Poza wysiłkami w pracowni nie chodzi mu już o nic więcej, jak tylko o zdobycie nowych środków pieniężnych, chociażby podstępem i upokorzeniem się, nie licującami z jego godnością i wiekiem. Ciągłe niepowodzenie w uchyleniu nieprzeniknionych tajemnic chemicznych nie zraża

która zajmie się kiedyś zbadaniem stosunku Kraszewskiego do Balzaca, wypowie, czy data ta nie ulega żadnej wątpliwości, mnie bowiem osobiście nie zależy tak bardzo na tej dacie, skoro raz wiem napewno, że autor *Dwóch Światów* zapoznał się tak wcześniej z autorem francuskim. Wiadomo bowiem, że Kraszewski rozpoczął drukować swoje utwory w r. 1830, a nazwisko Balzaca zaczęło rozbrzmiewać dopiero od r. 1829. Tymczasem powiedzmy, że Kraszewski rozprawiał poraz pierwszy o Balzacu w artykule p. t. *O polskich romansopisarzach*, drukowanym pierwotnie w wileńskich *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* z r. 1836. Już słowa tego artykułu charakteryzują dostatecznie zapatrywania Kraszewskiego o autorze *Eugenii Grandet*. Rozpoczyna on tam sąd swój o znakomitym pisarzu następującymi słowy: „Przychodzimy narreszcie do najślawniejszego, najoryginalniej i najtrafniej piszącego, do P. Balzac. Niepodobieństwo, abyśmy go sądzić mieli, bo prócz pochwał i ogólnych uwag, nicbyśmy o nim do powiedzenia nie znaleźli. Wielu bardzo, których całem prawem do sławy są romanse, poginie, nim Balzakiem się nacieszą...“⁷⁾ W innym artykule, o trzy lata późniejszym, broni Kraszewski Balzaca przeciw niektórym zarzutom Michała Grabowskiego, podniesionym w jego trzeciej części *Literatury i Krytyki*; broni tego Balzaca, „któremu, jak powiada, ze względu sztuki palma powieściopisarstwa należy się“.⁸⁾ Wreszcie w jednym ze swoich listów do *Gazety Warszawskiej* z r. 1852 powiada Kraszewski, że „Dickens w Anglii, Balzac we Francyi, Gogol w Rosyji nową otworzyli epokę, nową szkołę powieści“, powieści mającej być odtąd obrazem wiernym życia i rzeczywistości, obrazem i historią współczesnego czasu i współczesnego społeczeństwa wszystkich klas i warstw.⁹⁾ I jeszcze w sędziwych swoich latach, bo w r. 1877, zdając sprawę z drukowanej korespondencji Balzaca w warszawskim *Bluszczu*¹⁰⁾, mówi o nim jako o „talencie sięgającym prawie genialności“, a później w tym samym artykule wprost jako o „geniuszu“.¹¹⁾

Powyzsze sądy Kraszewskiego o Balzacu dowodzą chyba aż nadto, jak dobrze znał on i wysoko cenił twórcę

⁷⁾ Kraszewski: *Wybór pism*, t. X., Warszawa, Lewental, 1894, str. 21.

⁸⁾ Tamże, str. 94—95.

⁹⁾ Kraszewski: *Wybór pism*, t. X, str. 710 i 712.

¹⁰⁾ *H. de Balzac*, *Bluszcz*, r. 1877, nr. 20, str. 154—155.

¹¹⁾ Sądzę, że dla czytelników *Pamiętnika Literackiego* nie będzie obojętna wiadomość, którą podaje nam w powyższym artykule sam Kraszewski, że w r. 1847 poznał osobiście Balzaca, gdy autor *Ojca Goriota* wracał z Ukrainy, od pani Hańskiej.

Komedyi Ludzkiej i jak bardzo z nim zgadzał się co do zadań powieści, zwłaszcza po r. 1840, gdy autor *Poety i Świata* otrząsał się z tak bardzo widocznego dawniej wpływu obcych pisarzy i kroczył coraz pewniej własnymi drogami.¹²⁾

A teraz mogę przystąpić do tego, o czym już wspomniałem na samym czelu niniejszej notatki. Zwróciłem tam uwagę na wielkie podobieństwo hrabiego Rajmunda Górki z *Jasełek* Kraszewskiego do Baltazara Claesa, głównej postaci utworu Balzaca, p. t. *La Recherche de l'absolu*. Czy Kraszewski znał ten utwór Balzaca, który wyszedł z druku w r. 1834? Wobec tego, co powiedziałem powyżej o stosunku jego do Balzaca, należałoby to stanowczo przypuścić, tem bardziej, że powieść ta jest jedną z najlepszych i tem samym jedną z najbardziej znanych. Ale przypuszczając to napewno, możemy także przytoczyć dowód, który usuwa zupełnie wątpliwość pod tym względem. Znajdujemy go w artykule Kraszewskiego p. t. *Z przyszłości romansu*. Mówiąc o tem, jak romans objął sobą wszystkie dziedziny literatury i wiedzy, podaje polski powieściopisarz między innymi przykładami następujący: „Balzac opisuje w jednym ze swych (romansów) procedera chemiczne...“¹³⁾ Tym jedynym romausem Balzaca, w którym doświadczenia chemiczne zajmują miejsce naczelne, w którym rozprawia się niejednokrotnie o rozmaitych zagadnieniach z zakresu chemii, jest *La Recherche de l'absolu*.¹⁴⁾ Artykuł powyższy drukował Kraszewski w *Tygodniku Petersburskim* z r. 1838, *Jasełka* zaś na łamach warszawskiej *Gazety Codziennej* z r. 1860, osobno w Kijowie w r. 1862.

Kto zna powieść Balzaca, przypomina sobie doskonale jej naczelną postać, Baltazara Claesa, tak świetnie nakreślonego, tak mistrzowsko jednolitego w swej charakterystyce. Człowiek uczony, niegdyś uczeń genialnego chemika Lavoisiera, sam również genialny, a do tego człowiek wielce zamożny, za-

¹²⁾ We wspomnianym kilkakrotnie X-tym tomie *Wyboru pism* mówi Kraszewski o Balzacu, obok miejsc już powyżej przytoczonych, jeszcze na str. 17, 24, 26, 251, 263—4, 557, 616 i 735.

¹³⁾ *Wybór pism*, t. X., str. 251.

¹⁴⁾ Upoważnia mnie do tego twierdzenia nietylko znajomość znacznej liczby dzieł Balzaca, lecz także przeglądnięcie monografii o tym pisarzu Le Bretona i Fagueta, a przedewszystkiem przeglądnięcie wspomnianego, ogromnego rozmiarami dzieła: *Cerfberr et Christophe: Répertoire de la Comédie Humaine de H. de Balzac* (Paris, Calmann-Lévy), które zawiera olbrzymi wykaz osób występujących w utworach Balzaca (z wyjątkiem kilkunastu utworów, nie wchodzących w skład *Komedyi Ludzkiej*), a co najważniejsze, najszczęśliwsze biografie tych osób.

go wcale. I tak kroczy już drogą namiętnych badań aż do starczego dzieciennienia, aż do chwili zgonu. I wówczas umierający poszukiwacz „bezwzględności“, któremu sparaliżowanie odjęło mowę, odzyskuje ją na chwilę i, zapatrzony już w zaświaty, woła głosem przeraźliwym: *Eureka*. Niestety! nie jest już w stanie przekazać nauce swego odkrycia.

Takim jest Baltazar Claes, a hrabia Rajmund Górka? Przystępując do porównania dwóch tych postaci, podnieśmy przedewszystkiem to, co ich zbliża do siebie i to zbliża w sposób tak uderzający, że porównanie narzuca się samo przez się. Jest niem namiętny zapał do wynalazków i następstwa tego zapału dla własnej osoby i otoczenia. A więc hrabia Rajmund, właściciel wielkiego majątku ziemskiego, posiada również zupełnie osobną pracownię wynalazków z zakresu mechaniki gospodarskiej, będącą tak samo *sanctuarium* zamkniętem dla wszystkich: hrabia nie znosi przeszkadzających mu w pracy ciągłej i uporczywej. Tak samo traci w pracowni napróżno czas i pieniądze, zaniedbując gospodarstwo i sprawy majątkowe, które stopniowo gmatwają się coraz bardziej i zagrażają również ruiną jemu i rodzinie. Tak samo nie zdaje sobie jasno sprawy z tej ruiny, aczkolwiek sam zarządza majątkiem, i również tak samo jest święcie przekonany, że prędzej czy później wykończy z najpomyślniejszym skutkiem swoje wynalazki mechaniczne i że te wynalazki przyniosą mu w przyszłości sławę i niezmiernie bogactwa. To też obydwaj autorowie, zarówno Balzac, jak Kraszewski, zgadzają się zupełnie ze sobą w ostatecznem określeniu swoich postaci, nazywając je „monomaniami“.¹⁴⁾

W sposobie jednak przedstawienia tej „monomanii“ i w pojęciu nią owładniętych są wielkie różnice u obu naszych autorów. Claes jest u Balzaca główną postacią większego rozmiarami utworu i wciela w sobie jego zasadniczą myśl. Jeżeli autor porusza tutaj inne jeszcze zagadnienia i to nawet bardzo poważne, to tylko dlatego, ażeby tem lepiej i wszechstronniej scharakteryzować osobę uczonego chemika. Genialny pisarz francuski daje nam tutaj jeden z tych wielu swoich typów, w których pewne właściwości usposobienia lub charakteru dochodzą do najwyższego napięcia. A więc w tym wypadku typ człowieka opanowanego namiętnością badań naukowych, prowadzony od jej początków aż do szczytu rozwoju, aż do ostatnich chwil pobytu ziemskiego; typ wykończony i psychologicznie świetnie wycieniowany, okazany w rozmaitych oko-

¹⁴⁾ Balzac: *La Recherche de l'absolu* w *Oeuvres complètes*, Paris, Ollendorff, 1901 str. 170 i 236. — Kraszewski: *Jasełka*, Kijów, 1862, t. I., str. 177 i 204.

licznościach życia, dochodzący w swem zapamiętaniu aż do obłędu, utrzymanego jednak ze stanowiska sztuki w granicach prawdopodobieństwa.

Kraszewski nie stworzył w swoim hrabi Rajmundzie postaci tak głęboko pomyślanej, ani bowiem nie miał zamiaru dokonać czegoś zupełnie podobnego, czego dokonał Balzac, ani tego rodzaju studia typów, powiedzmy, molierowsko-balzackowskich nie leżały w zakresie jego talentu. A do tego hrabia Rajmund nie jest w utworze Kraszewskiego postacią główną, ale tylko jedną z głównych, aczkolwiek w drugiej jego części odgrywa bardzo poważną rolę. Nie jest też taką jednolitą postacią, jak Baltazar, u której źródłem tego wszystkiego, co myśli i czyni, staje się namiętność, która go opanowała. Hrabiego poznajemy w powieści z kilku rozmaitych stron jego charakteru i usposobienia, nie pozostających w związku z jego manią wynalazczą. Następuje nawet chwila, prawda, że dopiero u samego końca powieści, w której zniechęcony niepowodzeniami, odwraca się od niej prawie zupełnie. Co więcej, Kraszewski nie daje nam tak, jak Balzac, historii wzrostu i coraz większego potęgowania się tej namiętności hrabiego. Gdy poraz pierwszy przedstawia Górkę czytelnikowi w obszerniejszej nieco charakterystyce i zaznajamia go z niepomiernem zamiłowaniem do wynalazków i z pracownią mechaniczną przedstawionego, to okazuje nam to zamiłowanie odrazu w najpełniejszym rozkwicie.

A wreszcie zaznaczmy najpoważniejszą i bardzo zasadniczą różnicę, która charakteryzuje wybornie obu pisarzy. Claes i hrabia, pałając w równym stopniu namiętnością do wynalazków, nie są wcale siłami tej samej miary, a wskutek tego zupełnie inaczej przedstawia się stosunek naszych autorów do postaci przez siebie stworzonych. Claes jest genialnym uczonym, skromnym jednak i pozbawionym wszelkiej zarozumiałości, który zapomocą wskazówek dostarczonych mu przez dotychczasowy stan nauki nie może w żaden sposób dotrzeć do wykrycia pożądaných tajemnic w zakresie chemii. Balzac przedstawia go z całym spokojem i powagą psychologa. Wskazuje nam z jednej strony, co jest wielkiego i szczytnego w takim zupełnem zaparciu się dla idei naukowej, w takiej walce z czemś nieznanem, niedającym się pokonać, boleje nad niepowodzeniami, których uczony jest ciągłą ofiarą, z drugiej jednak strony odkrywa przed nami w całej nagości wszystkie złe skutki działalności istoty, opanowanej tak niepohamowaną żądzą, nie tylko dla niej, ale przede wszystkim dla jej otoczenia. Taki pełny typ człowieka, uosabiającego w sobie jakąś jedną wielką namiętność, z jej wszystkimi właściwościami dodatnimi i ujemnymi (najczęściej jednak z przewagą ujemnych), to jest

właśnie, jak już powiedziałem powyżej, typ stworzony zupełnie w duchu Balzaca.

Kraszewski natomiast wprowadza do swojej powieści zupełnie nowego nieuka, który o mechanice niema żadnego wyobrażenia i zabiera się do swoich wynalazków, jak zapewnia autor, tylko na podstawie kilku przeczytanych książek. Hrabia Rajmund nie zdołał dotychczas wykończyć żadnego ze swoich pomysłów, mimo to ma się za „geniusz wynalazków“, geniusz wrodzony, ale przez wszystkich zapoznany. Zawsze brakuje mu do wykończenia jakiejś drobnostki, na którą nigdy nie natrafia, zawsze przeszkodzi mu ktoś w chwili najodpowiedniejszej, zepsuje najlepszą sposobność. Całe otoczenie lekceważy i wyśmiewa pracę i trudy niby naukowe tego człowieka, który również w sprawach życia praktycznego jest w wysokim stopniu nieporadnym, on jednak trwa zawsze w swym dobrem mniemaniu o sobie, uważając natomiast innych za niedołęgów i głupców. Naturalnie, że Kraszewski, opowiadając nam o podobnych objawach naukowości, wyszydza niemiłosiernie zarówno hrabiego, jak i jego nieszczęśliwie pomyslane wynalazki. A przedstawianie tego rodzaju postaci wielce odpowiadało skłonnemu do satyry talentowi autora *Poety i Świata*.

Na tem jednak nie koniec różnic w usposobieniu i charakterze Baltazara Claesa i hrabiego Rajmunda. Baltazar poza swoją namiętnością chemiczną jest najlepszym mężem i ojcem, dla bliższych znajomych bardzo miłym towarzyszem, naturalnie w chwilach, w których namiętność ta nie zasłania mu wszystkiego, co nie jest z nią w związku. Hrabia natomiast, człowiek „bez serca i uczucia“, ciemiężca w domu zarówno dla żony i córki, istot najpoczciwszych w świecie, jak dla całego otoczenia, człowiek zarozumiały i uparty, który od nikogo nie przyjmie żadnej uwagi, chociażby najrozsądniejszej. Baltazar nawet w czasach największej swojej zamożności ani sam nie myśli o niej, ani nie da nikomu jej odczuć. Hrabia całe życie bawi się w wielkiego pana i, nadszarpawszy majątek, ratuje chociaż pozory pańskości. Zraża wszystkich swym zimnym tonem fałszywie pojętego arystokratyzmu. A co wreszcie najważniejsze: Baltazar jest człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, hrabia nie waha się wyrządzić bratankowi największej krzywdy, gdy ta ma pozory prawne, i nie chce płacić swoich długów, gdy wierzyciele nie upominają się o nie stanowczo.¹⁵⁾

Streszczenie więc w kilku słowach powyższych wywodów wypadnie w ten sposób: Ta sama namiętność i te same jej następstwa powtarzają się w dwóch postaciach zupełnie od-

¹⁵⁾ T. IV., 32.

miennego charakteru i usposobienia. Balzac jednak stosownie do założenia swego utworu przedstawia ją z nieporównanie większą głębią i na daleko szerszej podstawie, aniżeli Kraśzewski.

To pewne jednak powinowactwo *Jasełek* do *La Recherche de l'absolu* nie kończy się jeszcze na tem. Sięga ono dalej. Widzę je również w podobieństwie żon i roli, którą te żony odgrywają wobec mężów. Przypatrzmy się tylko temu podobieństwu bliżej. A więc naprzód pani Claes. Postać to niezwykle zajmująca! Powieść Balzaca nabiera właśnie dla czytelnika tak wielkiego interesu, że jej zagadnienie główne łączy się z ogromnie poważnym dramatem małżeńskim. Balzac opiera dramat ten znowu na głębokim podkładzie psychologicznym i odmalowuje wszystkie przejścia i stopnie dramatu tego z właściwem sobie, nadzwyczajnie starannem wycieniowaniem. Wiemy już, że najserdeczniejsze węzły miłości łączyły to małżeństwo. Trwało to aż do zakiełkowania namiętności Claesa, która zaczyna odtąd tworzyć coraz bardziej zwiększającą się przegrodę między małżonkami. Mąż zapomina stopniowo coraz więcej o żonie i rodzinie. Nie dziw więc, że pani Claes śledzi z najwyższem zaniepokojeniem rozwój namiętności od pierwszej chwili jej pojawienia się. Dla niej, żyjącej tylko miłością dla Baltazara i pragnieniem szczęścia rodzinnego, cios to strasznie bolesny, tem bardziej, że łączy się zarazem z coraz groźniejszym zniszczeniem wspólnego majątku. Miotają nią kolejno najrozmaitsze uczucia. Walczy więc nieznużenie o odzyskanie miłości męża, wydartej jej przez naukę, usiłując wy dobyć go ze szponów tej „rywalki“, a równocześnie ratuje wszelkimi możliwymi sposobami majątek od ostatecznego upadku. Cokolwiek bądź jednak czyni, przejęta jest dla Baltazara uczuciem gorącym i niezmiennem, tem samem, które świeciło u zarania małżeństwa tak szczęśliwego i dobranego. Uważa go zawsze za „olbrzyma nauki“ i „geniusza“¹⁶⁾, który chociaż chwilowo zaniedbuje rodzinę i zaprzepaszcza majątek, to pracuje ciągle dla okrycia jej w przyszłości wielką sławą i zdobycia dla niej ogromnych bogactw. To też gdy nawet wymoże na Baltazara uroczyste przyrzeczenie, że nie będzie nadal zajmował się chemią ze względu na katastrofę grożącą rodzinie, zwalnia go od niego, skoro widzi, że życie bez tych badań traci dla uczonego wszelkie powaby i zajęcie. Co więcej, czyni odtąd wszelkie wysiłki, ażeby mu nie zabrakło do nich środków pieniężnych, sania przejmując się namiętnością do prac męża i przechodzi z nim razem wszystkie walki „nadziei i bezna-

¹⁶⁾ „Un géant de science“ (str. 60.) et „plein de génie“ (str. 148).

dziejności¹⁷⁾. I w którymś z dni „beznadziejność“ ta i zupełne zwątpienie w owocność swoich trudów ogarniają Baltazara z całą siłą. Wówczas „żona staje się jego opiekunką“¹⁸⁾ i pocieszycielką: dodaje mu otuchy i wprowadza go znowu do opuszczonej chwilowo pracowni. Opiekunką nie była długo. Ciągłe walki i zmagania się na skrzyżowaniach rozmaitych dróg wyczerpują jej siły, sprowadzają chorobę i zgon. Śmiertelne łoże nie zmienia jednak tej niepospolitej kobiety i dotychczasowego kierunku jej myśli. W ostatnich chwilach wyteża wprawdzie wszelkie siły, ażeby zabezpieczyć do pewnego stopnia majątek dla dzieci, ale zarazem dochowuje stałej swojej i gorącej miłości mężowi, przed którym ukrywa nawet długi czas rozpaczliwy stan swego zdrowia, żywi w sobie niezachwianą wiarę w jego uczoność i geniusz, przekazuje wreszcie dzieciom tę miłość i ten szacunek dla niego, które zdobyły całe jej życie.

Hrabina Marja Górkowa z *Jasełek* różni się pod pewnymi względami od pani Claes. Kto jednak bliżej zapozna się z niemi, spostrzeże odrazu, że to, co je w życiu najbardziej zajmowało, co stanowiło niejako treść ich życia, to czyni je nadzwyczajnie podobnemi do siebie. Jest to naprzód niezwykła miłość ku mężom, a potem postępowanie ich wobec smutnych, a tak bardzo podobnych stosunków, w których znalazły się z powodu namiętności mężów do badań z zakresu chemii i mechaniki, rozwiniętych u nich ponad wszelką możliwą miarę. Lecz dowiedzieliśmy się powyżej, że Baltazar Claes i hrabia Rajmund przedstawiają inny rodzaj charakteru i usposobienia, to więc musi naturalnie spowodować pewne nieco odmienne odcienia w zachowaniu się żon względem mężów.

Hrabina Marya zjawia się nam również jako bardzo miła postać — dobra, poczciwa, pobożna, rozsądna, a przytem cicha, bardzo skromna, nawet nieśmiała. Rodzaj uczucia ku mężowi jest nieco inny, jak u pani Claes, ta sama jednak jego stałość. Idąc za mąż za hrabiego, nie kochała go „może“ taką gorącą miłością, „ale miała dlań szacunek, poważała go, lubiła, admiirowała“. Okazało się niestety, że hrabia nie miał tych przymiotów, które Marya w nim upatrywała, posiadał owszem, jakto widzieliśmy, wielce nieprzyjemne wady. Spostrzega to jednak zapóźno. Mimo to nie daje mężowi nawet poznać, że zmieniła w sobie to wyobrażenie, które powzięła o nim przedtem, zastosowuje się i nadal do jego życzeń i wymagań. Obo-

¹⁷⁾ Str. 114.

¹⁸⁾ Str. 116: „L'épouse devenait la protectrice du mari“. Sygietyński w przekładzie polskim: *Poszukiwanie Bezwzględności* (Balzac, *Komedia Ludzka*, t. VIII., Warszawa, Lewental, 1884, str. 72.) oddał bardzo odpowiednio ten wyraz przez „opiekunka“.

wiązki żony spełnia zawsze z tem samem przejęciem się i poświęceniem, zasłaniając wobec innych z całą usilnością jego słabe strony i rażące właściwości jego usposobienia i charakteru.

Namiętność hrabiego do wynalazków zaciężyła tak samo poważnie nad całym domem, jak namiętność Claesa. Majątkowi grozi coraz większa ruina. Ale ten stan jest tem bardziej beznadziejny, że żona, jak i całe otoczenie, nie wierzą zupełnie w uzdolnienie hrabiego do wynalazków mechanicznych, a więc także w zdobycie przez niego dzięki tym wynalazkom jakichś nadzwyczajnych skarbów. Pod tym względem znajduje się hrabina w innem położeniu, aniżeli pani Claes. I owszem, wstydzi się wobec innych i rumieni, ile razy hrabia Rajmund chwali się swoimi pomysłami i swoją pracownią, chociaż i w tym wypadku, jak w każdym innym, broni go i każe wierzyć, że te wycieczki hrabiego w dziedzinę wynalazków wskazują w nim człowieka niezwykłego. Hrabina ocenia daleko rozsądniej położenie majątkowe, aniżeli hrabia, „widzi groźby przyszłości“, lecz nie może wystąpić tak otwarcie ze swojemi przedstawieniami wobec męża, jak pani Claes. Hrabia nie przyjmuje od nikogo żadnych rad. Żonę lekceważy zresztą, uważa ją „za kobiecinę niewielkich zdolności“, nie będącą „w stanie podnieść się na wyżyny, z którychby go pojęła“. Wobec tego hrabina Marya „usiłuje... wstrzymać go od fantazyi kosztownych i rujnujących po cichu, ostrożnie..., ale gdy się to jej nie udaje, przyjmuje to jak karę Bożą z pokorą“. Jeżeli można coś ukradkiem ocalić, ocala z pomocą Żółtowskiego, poczciwego i najzupełniej oddanego jej rządcy. Sądzi zresztą, że to, co pozostanie z majątku, będzie dostateczne dla córki jedynaczki. Poza tem może się tylko pocieszać modlitwą i płaczem, ale łzy swoje i bole chowa tylko w sobie, „dla świata ma zawsze uśmiech i wesele“, jest żoną zadowoloną i szczęśliwą. „Pozostaje zawsze tą samą służebnicą pokorną i pełną dlań poszanowania, jak gdyby w wyższość męża wierzyła niezłomnie“; „chodzi jej tylko o to, by on w pokoju i bez ciężkich zawodów dożył w złudzeniu do końca“. I gdy Kraszewski kończy ten obraz poddania się losowi zapewnieniem, że Marya „była cichą szczęścia piastunką“ męża, to słyszymy jakby dosłowne powtórzenie Balzakowskiego: „Żona stała się opiekunką męża“. Trwa to tak długo, dopóki hrabia nie stanie w zupełnej sprzeczności z zapatrywaniami etycznymi hrabiny, zagarniając bezprawnie dobra bratanka. Wówczas odsłania nam ona nową stronę swego charakteru: jest ten charakter nie tylko nieskazitelny, ale w chwilach poważnych stanowczy. Opuszcza z córką dom męża i zamieszkuje w swojej własnej wsi. Nawet jednak w tem tak bolesnem położeniu czuwa hrabina nad tem, ażeby ze strony

innych osób nie doznał Rajmund jakichś przykrości i ubliżenia. A gdy wskutek zbiegu wypadków układają się smutne te zajścia z mężem pomyślnie, hrabina wraca do domu — wraca, niestety, złamana strasznym ciosem. W tym czasie straciła córkę. I hrabia zmienia się. Zarzuca pomału tę mechanikę, która dotychczas wypełniała prawie w zupełności jego życie. Zostaje marszałkiem szlachty, a z tą obywatelską godnością spadają na niego ogromne nieprzyjemności. Wówczas hrabina, chociaż pogrążona w żałobie, uważa znowu za swój obowiązek wyciągnąć rękę ku mężowi i pocieszać go w ciężkich strapieniach.

Hrabina więc Marya, powtórzę raz jeszcze, żyje i boleje w odmiennych nieco stosunkach, ale w swoich walkach i cierpieniach, w całym swoim zachowaniu się względem męża, jak uderzająco przypomina panią Claes! Tylko znowu uwaga. Tego rodzaju pełnym i tak delikatnie stopniowanym studium, jak pani Claes Balzaca, nie jest hrabina. Kraszewski dał dobrą jej charakterystykę (w pewnych szczegółach są jednak sprzeczności), ale taką, jaką ją poznajemy zaraz z początku, widzimy ją już aż do końca utworu, z wyjątkiem tej jednej chwili, w której, oburzona nieszlachetnyra czynem męża względem bratanka, rozdziela się z nim na czas nieco dłuższy.

Tak więc stanęliśmy u kresu zestawienia Baltazara Claesa z hrabią Rajmundem Górką i pani Claes z hrabiną Maryą Górkową. A jednak przy rozważaniu zajmujących nas tutaj powieści napraszają się do takiego zestawienia jeszcze dwie bardzo ciekawe postaci służących, którzy pomagają panom w pracowniach: Lemulquiniera w *La Recherche de l'absolu* i Malczaka w *Jasełkach*.

Zarówno Balzac, jak Kraszewski przedstawiają ich obu czytelnikowi już zewnątrz bardzo charakterystycznie. Warto więc przypatrzeć się bliżej tym starcom, pozostającym długie lata w służbie u swoich panów. Przedewszystkiem twarze ich są dziwnie napiętnowane. O Lemulquinierze powiada Balzac: „Twarz, w kształcie trójkąta, była szeroka, wysoka i pokiereszowana ospą, która nadała jej fantastyczny pozór, pozostawiając na niej mnóstwo rysów białych i świecących. Chudy i wysokiego wzrostu, miał on chód poważny i tajemniczy. Małe oczy pomarańczowe, jak peruka żółta i gładka, którą miał na głowie, rzucały spojrzenia tylko ukośne“¹⁹⁾.

Podobnież Malczak, „żywy, maleńki człowieczek“. „...Wcale już nie był młody: posiwiiał, zesechł nad robotą,

¹⁹⁾ Cytaty przytaczam według doskonałego przekładu Sygietyńskiego, porównawszy w każdym wypadku cytat z oryginałem: *Poszukiwanie Bezwzględności* str. 51.

skurczył się, twarz miał pergaminową, żółta, usta od natury skrzywione wskutek jakiegoś wrzodu, który mu twarz, gdy był dzieckiem, skaleczył. Skutkiem tego wykrzywienia, z jednej strony widziany, zawsze miał minę szyderską; z drugiej spokojną i nieznaczącą: nigdy dojść nie było można, czy śmiał się, czy płakał. Łysina jego wyżółkła, plamista, resztą tylko włosów siwiejących była otoczona²⁰⁾.

Jakimiż służącymi są te oryginalne postaci? A więc Lemulquinier. Służący francuskiego chemika pełni nie tylko bardzo gorliwie swoje obowiązki względem Baltazara i jest do niego serdecznie przywiązany, lecz wierzy zarazem święcie w jego potęgę wynalazczą. Zawsze zajęty wspólną pracą z panem w pracowni, która od pewnego czasu stała się jedynym polem ich działania, tworzy z nim jakby jakieś nierozzerwane stadło. Słowem, jak powiada Balzac, „*poślubił jego szaleństwo*“.²¹⁾ „Powstało w nim dla Baltazara uczucie przesadne, mieszanina trwogi, uwielbienia i egoizmu“.²²⁾ Egoizmu dlatego, że myśli zawsze o tej obfitości złota, które, jak brzmiały ciągle obietnice pana, miało popłynąć kiedyś z laboratorium. A z czasem, gdy ten pan stracił majątek i wyjechał na życzenie rodziny do Bretanii, ażeby objąć tam posadę poborcy, Lemulquinier łączy się z nim jeszcze ściślejszym węzłem. Wszystkie swoje oszczędności, dwadzieścia tysięcy franków, pożycza panu na opłacenie doświadczeń, a po ich zwrocie, przy nowej sposobności, chce mu je znowu ofiarować. Ma więc Baltazar aż nadto dowodów głębokiego i szczerego przywiązania Lemulquiniera, jest mu za to szczerze wdzięczny, a do usług jego i współnictwa w umiłowanem zajęciu tak przyzwyczaił się, że bez nich nie może już ani obejść się, ani żyć. Między panem a służącym wyrobił się stosunek najzupełniej poufały. Prace, których dokonują, uczucia, które opanowują ich przy nich — są wyłącznie tajemnicą dwu tych ludzi. I byłoby wszystko dobrze, gdyby w Baltazarze nie zaszły poważne zmiany. Wskutek coraz bardziej posuwających się lat i przygnębienia, spowodowanego stałym niepowodzeniem na polu wynalazków, zestarzał się, a co gorsze, popadł w widoczne osłabienie władz umysłowych. Wówczas Lemulquinier, który sam również zestarzał się i zmęczył ciągłą pracą i który zdaje sobie sprawę z terażniejszego stanu pana, zwiększa jeszcze bardziej swoją troskliwość o niego — do dawnego uwielbienia przyłącza się niepokój o zdrowie. I wówczas to „słuchał najmniejsze-

²⁰⁾ I, 235 i 236.

²¹⁾ „En aidant Baltazar dans ses manipulations, il en avait épousé la folie“. Oryginał str. 78.

²²⁾ Przekład str. 50.

go jego słowa z uszanowaniem, śledził najdrobniejsze jego poruszenia z rodzajem czułości, miał pieczę o uczonym, jak matka ma pieczę o dziecku; często mógł mieć pozór, jak gdyby się nim opiekował, ponieważ opiekował się nim naprawdę w popołitych potrzebach życia, o których Baltazar nie myślał nigdy. Ci dwaj starcy, owinięci w jedną myśl, ufni w rzeczywistość swojej nadziei, niepokojeni tem samym tchnieniem, jeden przedstawiający osłonę, a drugi duszę ich wspólnego bytu, tworzyli widowisko zarazem okropne i rozrzewniające“.²³⁾ Czyż wobec tego wszystkiego będziemy dziwili się, że Baltazar, gdy już zupełnie zdzieciniał w ostatnich latach swego życia, znalazł w Lemulquinierze najtkliwszego piastuna.

Takim jest Lemulquinier dla Baltazara. Czy takim dla wszystkich w domu? Zachowanie się jego pod tym względem jest bardzo charakterystyczne. „Dumny z tego, powiada o nim Balzac, że był niezbędnym dla swojego pana, *nad towarzyszami miał rodzaj władzy klóttliwej, z której korzystał sam, otrzymując ustępstwa, robiące z niego nawpół pana domu*. Wprost przeciwnie, niż służba flamandzka (Lemulquinier był pochodzenia flamandzkiego), która nadzwyczajnie przywiązana jest do domu, *był życzliwym tylko dla Baltazara*“.²⁴⁾ O innych członków rodziny nie dba zupełnie. Pani Claes okazuje jedynie „uległość pyszałkowatą“. Oburza go to zawsze do żywego, gdy żona lub córka przeszkadzają Baltazarowi w zajęciach, którym oddaje się w pracowni lub gdy która z tych osób okazuje chociażby tylko niechęć dla tych zajęć. Gdy pani Claes ciężko zachorowała, nie miał najmniejszej ochoty ruszyć się ani po księdza, ani po doktora, nawet wówczas, gdy wzywa go do tego najstarsza córka domu, Małgorzata. Zastania się tem, że pan kazał mu uporządkować pracownię chemiczną. Spełnia rozkaz dopiero z polecenia samego Baltazara. Ta nieżyczliwość dla rodziny pana narażała go na ciągłe przycinki i klóttnie z resztą przywiązaną do domu służby.²⁵⁾

Zwróćmy się teraz do Malczaka i zapytajmy, jakim jest stosunek jego do pana hrabiego. W tym celu użyjmy najlepiej słów autora: „Człowieczek ten była to *anima damnata* hrabiego, jego najukochańsza w świecie istota, jedyny, co go pojmował i rozumiał... Zestarzał na posługach hrabiego, *dostawszy prawie równego mu obłakania* (przypominam, że Balzac to samo powiedział o Lemulquinierze i użył tych samych wyra-

²³⁾ Str. 142.

²⁴⁾ Str. 51.

²⁵⁾ Dla poznania stosunku wzajemnego Baltazara i Lemulquiniera zobacz jeszcze, obok cytatów podanych już powyżej, stronicę przekładu: 50—51, 70, 73—74, 114, 144—146, 149, 153 i 155—157.

zów).²⁶⁾ Rajmund miał go za jedno ze swych dzieł i wistocie głowę mu przewrócił: Malczak wierzył w hrabiego, on w Malczaka, kochali się, kłócili, a pan ostatecznie nabył przekonania, że to był geniusz ukryty; sługa, że hrabia niepospolitym wynalazcą, *lubo z oczów jego czasem jeszcze szyderstwo patrzyło. Oba bez siebie żyć nie mogli* (a więc tak, jak Claes i Lemulquinier); Malczaka na dworze niecierpiano, ale hrabia nie tylko go osłaniał i bronił, lecz dopuszczając do ucha, uczynił wszechmocnym pośrednikiem.²⁷⁾

Jeżeli jednak „z oczów Malczaka czasem jeszcze szyderstwo patrzyło“, to powiernik hrabiego nie mógł uważać go za „niepospolitego wynalazcę“. Kraszewski zestawiał tu sprzeczności, które nie dadzą się ze sobą pogodzić. To też później przedstawia rzecz inaczej. Malczak, prawiąc hrabiemu nieraz największe pochlebstwa, „w duchu uśmiechał się“ i dworował sobie z niego. „Krzywa gęba wielce mu ku temu była pomocną, że choć się czasem i rozśmiał z pana, wyraz szyderstwa niknął w tych fałdach kalectwa i odkryć w nich nie było podobna, bo zawsze miał minę złośliwą“.²⁸⁾ Gdy hrabia i Malczak byli sami i bez świadków, „wówczas *zacieraly się położenia różnice*, występowali tylko dwaj ludzie, z których jeden łaknął uwielbienia, *drugi mu je głodnemu dosyć niezręcznie przyprawione podawał*.“²⁹⁾ Wobec innych wprawdzie nie przyjmował hrabia tak wprost i bez ogródek wypowiedzianych pochlebstw Malczaka, w rzeczywistości jednak była między nimi taka sama poufałość, jak między Baltazarem i Lemulquinierem, tylko Baltazar, jako natura prosta i szczerą i zajęty jedynie poważną sprawą swoich odkryć, nie zważał na to, co pomyśli sobie otoczenie o tym stosunku pana do służącego.

Dlaczegoż Malczak tak pochlebia hrabiemu? Miał on w ten wielki wyrachowanie. Ujmując sobie w ten sposób hrabiego, „umiał mu później, co chciał, powoli wmówić“. „Pewien, że hrabia obejść się bez niego nie potrafi, korzystał ze swojego połączenia w sposób bardzo zręczny i póty nudził, kłócił się, milczał, chorował, gdy chciał czego dopiąć, póki hrabia mu nie uległ i nie zezwolił na to, czego żądał.“³⁰⁾ Do upatrzonemu celu dąży zawsze z najwytrwalszym uporem.

²⁶⁾ Balzac powiedział powyżej o Lemulquinierze: „il en avait épousé la folie“ Baltazara. Sygietyński przełożył wyraz ten przez „szaleństwo“, wyraz, który można tak samo przełożyć wyrazem „obląkanie“, a więc tym samym, którego użył Kraszewski.

²⁷⁾ I, 235—236.

²⁸⁾ IV, 35 i 37.

²⁹⁾ IV, 35.

³⁰⁾ II, 67.

Malczak jest to człowiek zły, przewrotny i chciwy. Tego więc swego przemożnego wpływu na hrabiego używa w bardzo brzydkich celach. „Ta istota niepozorna straszną potęgą była w Zarubińcach; obawiali się jej Żółtowski (rządca), *hrabina, nie mówię już o sługach*“. Malczak wszystkich podsłuchuje i podpatruje, o wszystkim wie, co dzieje się w domu i o wszystkim donosi hrabiemu, przedstawiając rzecz w takich barwach, w jakich chce ją przedstawić, a że jest bardzo złośliwy, w barwach dla oskarżonego wielce niekorzystnych. Takim chytrem postępowaniem naraża innych na rozmaite przykrości ze strony hrabiego, a sam dąży do zapanowania nad całym domem. I dlatego właśnie tak boją się go wszyscy, a zarazem niecierpią. Szczęściem, że jest skąpy i bardzo chciwy. Chciwość tę posuwa do tego stopnia, że wyludza od swego pana pieniądze, że go oszukuje i okrada, przedkładając rachunki za sporządzane wspólnie maszyny i przyrządy. Można go więc przekupić pieniędzmi lub podarkami. „Kupowali go też wszyscy, począwszy *od sług do pani*, kto czem mógł. Hrabina dawała mu prezenciki, boby inaczej ciągle na przekór jej męża nastrojał; Żółtowski przymilał się, jak umiał, by jak powiadał, gębę mu zatkać; *słudzy maleńkie robili przysługi*: Malczak, mrużąc, wszystko przyjmował.“³¹⁾

Deszło do tego, że gdy hrabia po sprzedaniu wioski, odziedziczonej po bracie, uporządkował swój majątek i chciał wyjechać do Paryża, Malczak „miał pozostać w Zarubińcach z władzą dyskrecyjonalną i nadzorem nad wszystkim“. Wyjazd hrabiego nie przychodzi do skutku, lecz wówczas Malczak ma odwagę podsycać rozmaitemi nowinkami rozdział między hrabią a żoną, która, jak wiemy, opuściła z córką na jakiś czas męża, a później buntować hrabiego przeciw małżeństwu córki z bratankiem Jerzym, którego córka kocha miłością gorącą, a którego nie znosi hrabia Rajmund.³²⁾

Te szczególne zachowania się Malczaka wobec najbliższych hrabiego i jego służby wywołują natychmiast w naszej pamięci Lemulquiniera, lecz zarazem zmuszają do zawołania: Cóż za ogromna różnica między tymi ludźmi!

A kończąc ten ustęp o służących, zwrócę uwagę na rzecz bardzo charakterystyczną przy porównaniu *La Recherche de l'absolu* i *Jasetek*. Nad objawem poufałości wzajemnej pana ze sługą zastanawiają się obaj autorowie, jako nad objawem bardzo zajmującym i takim, który domaga się bliższego wyjaśnienia i zbadania. U Balzaca zastanawia się nad tem córka, Małgorzata: „Czy lokaj miał nad panem tę przewagę, jaką

³¹⁾ II, 67—69, 76, 183. III, 6, 34—35. IV, 39.

³²⁾ IV, 31—32, 37—46.

umieją wziąć nad największymi umysłami ludzie bez wykształcenia, czujący się potrzebnymi i umiejący, od ustępstwa do ustępstwa, iść do opanowania z tą wytrwałością, jaką daje myśl utkwiona w jedno? Albo też, czy pan nabrał do swego lokaja tego rodzaju uczucia, które się wyradza z przyzwyczajenia i jest podobne do tego, jakie robotnik ma dla swojego narzędzia twórczego, jakie Arab ma dla swojego wierzchowca-wybawiciela?³³⁾

Do jakiego wyniku doszły badania panny Małgorzaty, o tem nie dowiadujemy się już później od Balzaca, ale sam autor przedstawił w swoim studyum powieściowem tak wszechstronnie stosunek pana i służącego do siebie, iż dla nas stosunek ten jest zupełnie jasny! Na pytanie panny Małgorzaty, a więc także autora, trzeba odpowiedzieć, że zachodzi tu niewątpliwie wypadek jeden i drugi.

A Kraszewski znowu rozmyśla: „Jak przy długim zżyciu się z człowiekiem, proste często stworzenie, wykształceniem niższe, sercem mniejsze, potrafi zawładać silniejszą istotą, jest doprawdy jedną z tajemnic słabostek ludzkich. Chwyta ono z ręcznie za objawione mu życiem chorobliwe oznaki, często śmiesznie, często niezgrabnie ciągnąc przez nie potem gdzie i jak zażąda. Opanowany czuje nawet, że się poddał w niewolę, a oprzeć się jej nie umie: tak się i tu działo.“³⁴⁾

Kraszewski odpowiada poniekąd na zadane przez się pytanie, zastosowuje jednak odpowiedź do tego rodzaju ludzi, jakimi są hrabia i Malczak, a zwłaszcza Malczak.

Jakkolwiekby jednak wypadła odpowiedź autorów na to rzeczywiście ciekawe pytanie, forma, w jakiej je w swoich utworach podnoszą, jest, przynajmniej w pewnej części, bardzo podobna.

Porównanie to Lemulquiniera i Malczaka prowadzi nas do zupełnie podobnych wyników, jak te, do których prowadziły nas porównania osób poprzednich. Są podobieństwa, które wprost uderzają, są też wielkie różnice, wynikające przede wszystkim z różnic charakterów i usposobień porównywanych osób. Rola, którą odgrywają wobec swoich panów ci służący, te już zewnętrznie charakterystyczne postaci, posiwiałe w długoletniej służbie, przedstawia się (przynajmniej na oko) zupełnie tak samo. Sługa z panem tworzą jakoby jedno ciało; pracownia chemiczna dla Lemulquiniera, mechaniczna dla Malczaka, stanowią wyłączne pole ich działania. A ta ciągła wspólna praca wyrabia u obu pomocników ten sam zupełnie poufały stosunek do panów, to samo troszczenie się

³³⁾ Str. 145.

³⁴⁾ IV, 39.

tylko o pana, a lekceważenie reszty otoczenia domowego, od pani i dzieci domu począwszy, aż do służby. Lecz zarazem jak bardzo odmiennymi są postaci Lemulquiniera a Malczaka. U Lemulquiniera może nas razić tylko jego niezyczliwość dla rodziny Baltazara, objawiająca się nieraz nawet bardzo szorstko. Poza tem jednak widzimy już u niego tylko podziw dla pana, ogromne przywiązanie i poświęcenie się bez granic, dla pana, człowieka rzeczywiście uczonego i najpocziwszego w świecie. U Kraszewskiego inny pan, inny też sługa. Sługa dziwnie zły i chytry, pochlebia w oczy panu nieukowi i mającemu brzydkie wady nie tylko usposobienia, ale także charakteru, a po cichu drwi sobie z niego i wyzyskuje go w sposób bardzo niski, podobnie jak jego rodzinę i domowników.

Kto zna *Jasełkę* Kraszewskiego, temu może nasunąć się jeszcze jedna uwaga. Jest w tej powieści służący Paweł, niezmiernie przywiązany do swego pana i tylko dla niego żyjący. Pan ten, to Herman Górka, brat właśnie owego Rajmunda Górki, którym zajmowałem się dotychczas tak szczegółowo. Otóż ten Paweł z *Jasełek* mógłby s w e m p r z y w i ą z a n i e m do pana przypominać Lemulquiniera. Niema jednak żadnej podstawy do tego, ażeby w tej postaci Pawła dopatrywać się jakiegóś wpływu Balzaca. Paweł jest tylko uosobieniem służącego, który swego pana, wychowanka od lat najmłodszych, otacza niezwykłą troskliwością i służy mu z największem oddaniem się. Lemulquinier natomiast łączy w sobie obok ogromnego przywiązania do pana, także zachwyty dla jego prac chemicznych i nadziei z temi pracami związanych. Te wszystkie pierwiastki tak połączyły się u Balzakowskiego służącego, że niepodobna ich od siebie oddzielić. Zresztą wiadomo, że w utworach Kraszewskiego spotykamy niejednokrotnie takich starych służących, nadzwyczajnie miłujących swoich panów i poświęcających dla nich całe życie, że przypomnę tylko *Staro Sługę* i *Ostatniego z Siekierzyńskich*.

Poprzestaję na powyższych uwagach o stosunku *Jasełek* do *Poszukiwania bezwzględności*. Przydadzą się one niewątpliwie dla tego, ktoby chciał zająć się szczegółowem studyum o stosunku Kraszewskiego do Balzaca. Czy takich podobieństw bardziej uderzających będzie ilość większa? Możliwość wątpić wobec odmienności talentu obu tych pisarzy. Lecz nie uprzedzamy wypadków — czekajmy na takie studyum.

Lwów.